

Dostojewski także już w teatrze stał się pisarzem obowiązującym, choć oczywiście nie wszyscy muszą być w nim śmiertelnie zakochani. Przypomniany jednak przez Teatr Śląski „Sen” Dostojewskiego zaakceptują nawet ci, którzy nie lubią Raskolnikowa, utwór ten bowiem „głęboko dotkliwy i zdumiewająco niewinny” jak o określił sam autor, niewiele ma wspólnego z drastyczną „dostojewszczyzną”. W oryginale jest to satyryczna opowieść z życia wyższych sfer bardzo głębokiej prowincji, którą to nowelkę Lidia Zamkow przerobiła swego czasu na zjadliwą i prawie cyrkową tragikomedie.

W prowincjonalnym miasteczku, nazwanym Mordasowem, zjawia się nieoczekiwanie Książę, będący w tym wypadku ucieleśnieniem małościasteczkowych marzeń o tzw. karierze społecznej. Ta przypadkowa wizyta wywołuje tyle zamętu w mordasowskiej mentalności, że do dawnej układności nigdy już ona wrócić nie będzie mogła. To nic, że wspomniany Książę jest właściwie pozostałością Księcia, wszystko bowiem w tym człowieku jest sztuczne — zęby, oko, noga, włosy a także pamięć i świadomość najwyraźniej w nim szwankują, skoro wszystko mu można wmowić. Ta ludzka kułta, będąca odmianą Duerrenmattowskiej Klary Zachanassian budzi

śmiech i przerażenie, ale to za jej właśnie sprawą zaczyna się gorączkować całe miasteczko, budzą się w nim utajone, pazerne pragnienia i przewrotności. Robi się piekielko. Tak więc Dostojewski nigdy nie była łagodny, nawet, gdy myśli wodewilowo.

Owa przemienność snu, bajki i groteskowej rzeczywistości, tak znakomicie zaprezentowana

dzić tyle namiętności i zogniskować całą uwagę. Ryszard Zaorski powściągliwym środkami, ale jakże konsekwentnie, tak wypunktował swego starucha w której to charakterystyce staje się ledwie rozpoznawalny), że budzi na sali nieustanną wesołość. W swoim żywiole jest Stanisława Łopuszańska jako prowincjonalna pierwsza dama w Mordasowie i zarazem niezła

nego męża Moskalowej oraz Marii Stokowskiej i Bogusławy Kożusznik, pyskatej i rozjuszonej, ale nie prostackiej „bab”. Z Mickiewicza wypożyczony został Student Urzędniczek Jarosława Karpuka, wprowadzając do satyrycznej tonacji przedstawienia trochę prawdziwej liryki. Mordasowska kolekcję strasznych mieszczan uzupełniali Anna Gołębiowska, Krystyna Moll i Edward Skarga (jako Generał).

Końcówka trochę się reżyserowi rozkleiła, kiedy zaczął dodawać do niej różne rzeczy — a to jakies zawodzenia żalobne, a to Ku-Klux-Klan, czyli choćdł jakapturzonych postaci z pochodniami — po brawurowym dialogu należało szybciej podojść do finału.

W projekcie scenograficznym brakowało akcentów satyrycznych, wspomagających ducha komedii. Księcia wystrojono srebrzyście na Ludwika XIV, a należało przecież zrobić z niego półautomat. Ale kostiumy pań były rzeczywiście pyszne.

„Sen” Fiodora Dostojewskiego, przekład i adaptacja Lidli Zamkow, reżyseria i opracowanie tekstu Józefa Czerneckiego, scenografia Anny Franty, opracowanie wokalne Haliny Kalinowskiej, układ ruchu Henryka Konwińskiego. Premiera w maju br. na Scenie Kameralnej Teatru Śląskiego.

# Dostojewski prawie wesoły

IRENA T. SŁAWIŃSKA

przez Lidie Zamkow w spektaklu krakowskiego Starego Teatru, owa niewątpliwa widowskosc utworu okazała się niemożliwa do spełnienia na Scenie Kameralnej, gdzie tak trudno tworzy się iluzję. Reżyser Józef Czernecki dał nam więc obyczajowy portret Mordasowa, który wypadł bardzo dowcipnie i zarazem przejmująco. Role są sprawne i w tym dobrym sensie agresywne, tworzą żywą galerię ludzkich charakterów. Najzabawniej oczywiście prezentuje się Książę w wykonaniu Ryszarda Zaorskiego, upodobniony do pokracznego i zarazem żalostnego automatu, który jednak potrafi wokół siebie rozbu-

rajfura, której w zawilych intrygach nie prześcignie nikt, i która zawsze wychodzi z nich z twarzą. Maria Meyer pokazała Zinę nazbyt może wykalkulowaną w swoich wczesnych kłopotach sercowych, ale w manierze salonowej bezbłędna. Partnerował jej Jacenty Jędrusik, trochę bezbarwny zarówno wtedy, gdy mu się szczęściło w konkurach, jak i gdy dostawał kosa.

Intryga „Snu” miała błyskotliwe tło, role drugoplanowe dodały jej kolorytu, co jest zasługą Jana Bógdola, sterroryzowa-